

Krzysztof Benyskiewicz

UDZIAŁ MARGRABIÓW BRANDENBURSКИCH W ZABÓJSTWIE PRZEMYSŁA II W ŚWIELE RELACJI ROCZNIKA KAPITUŁY POZNAŃSKIEJ*

W szesnastym roku swego panowania księżę wielkopolski Przemysł II został namaszczone i koronowany w Gnieźnie. Koronacja nie spowodowała entuzjazmu w społeczeństwie podzielonego na dzielnice państwa polskiego. Nie doprowadziła ona również do oczekiwanego „zrośnięcia się członków” rozdrobnionego dziedzictwa Bolesławów Chrobrego i Śmiałego pod przywództwem nowego Aarona, zwiastowała jednak nadejście czasu pozytywnych przemian, dając dowód żywotności idei Królestwa Polskiego

Krótkotrwała kariera królewska Przemysła II wskazywać może, iż podjęty przez niego wysiłek był działaniem przedwczesnym, wyprzedzającym nieco szerszą myśl zjednoczeniową. Współcześni – sądząc z dalszego rozwoju wypadków – nie doceniali szczególnej doniosłości zachodzących zmian. O władcy szybko zapomniano i po latach jego zagadkowa śmierć nie wzbudzała (poza niewielkimi wyjątkami) większych emocji.

Patrząc z perspektywy, koronacja wielkopolskiego Piastowicza wydaje się bardziej realizacją marzeń jednostki, wynikiem pracy ogarniętej ideą królestwa elity, niż efektem dojrzałej decyzji wiodącej grupy społecznej. W swych poczynaniach Przemysł nie zdobył sobie wsparcia ani książąt, ani rycerstwa pozostałych dzielnic. Z konieczności zrezygnował z oparcia swych ambicji o Kraków. Centrum wydarzeń była Wielkopolska z istotnym udziałem Pomorza. Rycerstwo małopolskie już wcześniej wyraziło brak zainteresowania bliższą współpracą z Przemysłem. Śląsk po śmierci Henryka IV za sprawą tamtejszych książąt skupił się na problemach wewnętrznych. Sojusznika w realizacji dalekosiężnych planów politycznych znalazł Przemysł II w osobie Jakuba Świnki. Arcybiskup gnieźnieński stanowił ważny czynnik na polskiej scenie politycznej, a jego wsparcie w urzeczywistnieniu koronacji można określić jako niezbędne. Przemysł II osiągnął sukces, lecz na jego zdyskontowanie zabrakło czasu.

Akt ozdobienia skroni Piasta koroną, jak powiedzieliśmy, zwiastował przełamanie rozbicia dzielnicowego. Był on nie tylko realizacją indywidualnych ambicji i

* *Rocznik kapituły poznańskiej*, [w:] *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, *Monumenta Poloniae Historica. Series Nova* (dalej: MPH), t. VI, s. 23-78.

dążeń Przemysła oraz naturalną konsekwencją prowadzonej przez niego polityki, ale i w pewnym sensie kontynuacją poczynań poprzedników. Nie było to działanie w próżni, lecz w ramach konkretnych układów i w warunkach współtworzonych na przestrzeni lat przez książąt, duchowieństwo i rycerstwo. Koronacja Przemysła II jednak nie wydaje się logiczną konsekwencją koalicji zawieranych przez książąt piastowskich, ale grunt pod nią budowali sami członkowie dynastii, czy to w Małopolsce, czy na Śląsku, czy w Wielkopolsce. Mam tu na myśli przede wszystkim przedsięwzięcia takich postaci, jak Mieszko III, Władysław Laskonogi, Henryk Brodaty, Leszek Czarny i Henryk IV Prawy. Każdy z nich zaznaczył swój ślad na drodze do odbudowy jedności Polski. Należy sądzić, że nieco dla nas niespodziewany krok księcia Henryka IV, ustanawiającego Przemysła swym następcą na tronie krakowskim, ukierunkował władcę Wielkopolski szczególnie. Krótkie ale pouczające panowanie w Krakowie było nie tylko lekcją gorczy, ale i zapładniającym wyobraźnię doświadczeniem. Możliwe, że wówczas nierealne mrzonki o wielkości znalazły wymiar rzeczywisty.

Sukcesem Przemysła okazała się jedynie koronacja. Wielkie ambicje nie używały spełnienia i z konieczności odrodzone Królestwo Polskie stało się tylko królestwem partykularnym. Zapewne nie takie były plany i zamierzenia. Przyczyny ostatecznego niepowodzenia Przemysła spoczywały między innymi w obstrukcji dynastycznej. Przyjmując koronę Przemysł postawił się ponad innymi Piastami. Był to krok chyba nieco niespodziewany. Do akceptacji takiej sytuacji dynastia wówczas jeszcze nie dorosła. Przemysł nie mianował się seniorem ani nie nawiązywał do tradycyjnych sporów o panowanie w Krakowie. Wykonał krok w przyszłość, którego jego partnerzy polityczni nie potrafili zaakceptować. Stąd zapewne owa rezerwa. Nie pomagała tu opieka Kościoła i zażyłość z arcybiskupem Jakubem. Choć konkurentów do korony wśród Piastów wówczas nie dostrzeżemy, chętnych do akceptacji zwierzchnictwa Przemysłowego nie było widać. Nie ulega wątpliwości, iż akt koronacji nie tylko nie wzbudził zachwyty wśród bliższych i dalszych krewniaków pomazańca, ale przysporzył mu nowych wrogów. Wraz z koronacją pojawiły się nowe, nieznane współczesnym problemy. Należały do nich między innymi kwestie wzajemnych relacji w ramach dynastii, następstwa tronu po królu lub hipotetyczna wola nowych koronacji. Gdyby znalazł się inny, równie ambitny książę marzący o koronie, to tylko usunięcie Przemysła z grona żyjących otwierało mu realne perspektywy następstwa. Nie było przy tym ważne, czy idea królewska została w pełni zrealizowana. Żaden z książąt dynastii piastowskiej i żaden inny władca, roszcujący pretensje do polskiej korony, nie kompromitując przy tym instytucji królestwa, nie mógł marzyć o podobnym wywyższeniu¹. Jedynym rozwiązaniem byłby zatem zamach stanu i zabójstwo monarchy.

¹ Teoretycznie możliwa byłaby konkurencyjna koronacja królewska któregoś z książąt polskich w oparciu o Cesarstwo niemieckie.

Istniejące przekazy źródłowe dotyczące śmierci króla nie wskazują jednak aby motywem jego zabójstwa była nowa koronacja². Kres ziemskiej drogi władcy wyznaczyć mieli margrabiowie brandenburscy współdziałający z rycerstwem wielkopolskim. Według najwcześniejszych nurtów źródłowych właśnie te dwa niezależne czynniki polityczne zadecydowały o przedwczesnej śmierci Przemysła II. Sojusz wspomnianych sił, zarysowany wyraźnie dopiero w późniejszych źródłach, wydaje się intrygujący i zastanawiający. Zainteresowanie nasze spotęguje dodatkowo ciekawa interpretacja motywów działania marchionów brandenburskich, zdesperowanych w gotowości osłabienia politycznego znaczenia króla polskiego – tak dalece, że w konsekwencji pozbawili go życia.

Przemysł II został zamordowany w Rogoźnie 8 lutego 1296 roku. Podstawowym źródłem informującym o przebiegu i kulisach zbrodni rogozińskiej do dziś pozostaje przekaz *Rocznika kapituły poznańskiej*. Zapis ten oryginalnie brzmi następująco:

Item anno domini 1296 cum idem rex festum carnisprivii in Rogosno civitate celebra-
ret, Theutonici zelo invidie inducti, quod regale sceptrum idem rex adeptus fuerat: videlicet
marchio Otto Longus, cum alio Ottone, cum marchione Iohanne nepote dicti regis, miserunt
armatos non paucos homines ipsum ad capiendum furtive. Qui introeuntes eandem civita-
tem summo mane in die cinerum, gravissimis vulneribus illatis, ipsum ceperunt; quibus non
suvviciens eius tam gravis captivitas, ipsum cum deducere in terram suam commode non
valuerunt, seu non valerent gravioribus plagis illatis, crudeli morte extinxerunt³.

Posiłkując się wynikami badań Wojciecha Kętrzyńskiego⁴ i Brygidy Kürbis⁵, mogliśmy uznać, że zapis ten powstał około 1311 roku. Władysław Karasiewicz datował spisanie notki na lata dwudzieste, choć trzeba dodać, że w swym twierdzeniu nie był konsekwentny⁶. Jeśli zaakceptujemy datację sugerowaną przez badaczy, to założyć musimy, iż zabójstwo i jego okoliczności winny tkwić w pamięci współczesnych. Teoretycznie autor zapisu mógł co nieco wiedzieć o opisywanych zdarzeniach, można by rzec – z autopsji, jeśli rzecz jasna założyć, iż poznano wówczas prawdziwe tło i scenariusz wypadków. Notatka rocznikarza wielkopolskiego wska-

² Rozpatrując motywy zabójstwa możemy odrzucić pragnienie koronacji organizatora spisku, gdyż następca Przemysła II nie interesował się koronacją. Na temat koronacji Łokietka nic nie słychać w źródłach przez następne kilka lat.

³ *Rocznik wielkopolski*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. III, Lwów 1878, s. 40. Kolejne wydanie: *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 53.

⁴ W. Kętrzyński, *O rocznikach polskich*, PAU, t. XXXIV, 1887, 346.

⁵ B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV w.*, Warszawa 1959, s. 81.

⁶ W. Karasiewicz, *Działalność polityczna Andrzeja Zaręby w okresie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII/XIV w.*, Poznań 1961, s. 9. Na s. 43. autor napisał: „Skoro nie przekonują dokumenty wyżej przytoczone, ponieważ przesuwają się interdykt na r. 1300, pozostają jeszcze jako argument zeznania biskupa poznańskiego Jana Łodzica w procesie krzyżackim w r. 1339, więc z czasu wcześniejszego niż data powstania *Rocznika wielkopolskiego*”.

zuje jednoznacznie sprawców, a właściwie zlecniodawców zabójstwa króla Przemysła II, wymieniając ich nawet imiennie. Winowajcami są margrabiowie brandenburcy Otto Długi, bliżej nieokreślony drugi Otto oraz Jan – siostrzeniec zabitego. Oni właśnie przygotowali i wysłali oddział zbrojnych do Rogoźna w celu uprowadzenia króla. Akcja się powiodła, jak widać, tylko częściowo, gdyż porwania rzeczywiście dokonano, lecz nie mogąc dowieźć rannego do Marchii, zabito go w drodze. W ten sposób, według relacji *Rocznika kapituły poznańskiej*, zginął Przemysł II.

W historiografii polskiej opowieść *Rocznika*, wsparta innymi źródłami, jest podstawą do przyjęcia odpowiedzialności margrabiów za zamach w Rogoźnie. Owe źródła dodatkowe to przede wszystkim lakoniczny zapis *Rocznika kołbackiego* i doniesienia *Kroniki oliwskiej*. Pierwsze wzmiankowane źródło stwierdza: „Occius est Petrus rex Polonie a quodam marchionum milite Jacob Kassube”⁷. Drugie mówi, że Przemysł porwany „per satellites Woldemiri marchionis de Brandenburk occius est in ulcionem sancte Lukardis coniugis sue, quam ipse male suspectam habens, fecerat iugulare”⁸. Dla pełnego obrazu warto jeszcze przywołać rewelacje dwóch kronik Detmara⁹ i Henryka z Herfordu¹⁰, uzupełniające trop prowadzący do Brandenburgii. Detmar mówi o śmierci króla w wojnie polsko-brandenburskiej w 1286 roku, Henryk zaś o jego porwaniu za sprawą żony Małgorzaty.

Akceptując przekazy powyższych źródeł, historycy zgłaszali jednak pewne uwagi i zastrzeżenia. Co szczególnie ważne, relacje *Rocznika kapitulnego*, *Rocznika kołbackiego* i *Kroniki oliwskiej* uznano za niezależne, a co za tym idzie, powstałe bez wzajemnych wpływów¹¹. Czy tak było w istocie, trudno rozstrzygnąć jednoznacznie i ostatecznie. Wszystkie trzy relacje różnią się od siebie, wszystkie też zawierają błędy i nieudomowienia, jednocześnie mając pewne elementy wspólne. Częścią wspólną jest przede wszystkim wątek brandenburski.

Nie byłoby, jak sądzę, problemu z pełną akceptacją odpowiedzialności marchionów brandenburskich za śmierć Przemysła, gdyby nie inne źródła, nieco odmiennie interpretujące zaistniałe wypadki. Mam tu na myśli uporczywe wieści o udziale w zbrodni rycerstwa wielkopolskiego. Co istotniejsze, nie są to jedynie doniesienia autorów polskich. Podobną wiedzę dysponowali dziejopisarze obcy, w tym ruscy, niemieccy i czescy. Informacje stamtąd płynące także można zakwalifikować jako powstałe niezależnie, a więc wiarygodne. Gdyby tak podejść do rzeczy, mielibyśmy sytuację nie tyle niecodzienną, ile nieprawdopodobną. Nie ulega wątpliwości,

⁷ *Annales des Klosters Kolbatz*, [w:] *Pommersches Urkundenbuch*, Stettin – Köln 1868-1962, t. I, s. 485.

⁸ *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, s. 315.

⁹ *Detmar Chronik*, [w:] *Die Chroniken der deutschen Städte von 14. bis in 16. Jahrhundert*, t. XIX, Leipzig 1884.

¹⁰ *Liber de rebus memorabilioribus sive chronicon Henrici de Hervordia*, wyd. A. Potthast, Gettingae 1859, s. 211.

¹¹ K. J a s i ń s k i, *Tragedia rogozińska 1296 r. na tle rywalizacji wielkopolsko-brandenburskiej o Pomorze Gdańskie*, „Zapiski Historyczne” XXVI/1961, s. 72.

że dwie sprzeczne ze sobą relacje nie mogą być prawdziwe. Oba scenariusze mogą być nieprawdziwe albo któraś wersja może choćby zbliżyć się do rzeczywistego przebiegu zdarzeń.

Nasza historiografia, nie mając podstaw do zakwestionowania żadnej z wersji, próbowała uporać się z tym problemem w sposób najprostszy z możliwych, łącząc z sobą oba wątki, tworząc tym samym „nową jakość”. Prekursorami na tej drodze byli już badacze piętnastowieczni. Kompilacji dokonują najpóźniejsze źródła wypowiadające się na temat zbrodni rogozińskiej, to znaczy, *Katalog IV biskupów krakowskich*¹², *Katalog V biskupów krakowskich*¹³ i kronika Długosza. Z tych doniesień uzyskujemy bardzo wyrazisty i ponury obraz powszechnego spisku; osamotniona ofiara w postaci króla Przemysła ginie w rezultacie współdziałania książąt polskich, margrabiów brandenburskich, Waclawa II i rycerstwa polskiego. Taka wizja jest zapewne nie tylko najbardziej odległa od lutowych wydarzeń, ale i najbardziej odległa od rzeczywistości. Zawiera za to w sobie pewne dramatyczne wrażenie, zapis atmosfery panującej wokół Przemysła II w przeddzień śmierci. Rysuje poruszającą wyobraźnię sytuację osamotnionego władcy, którego sukces jest porażką innych, a jego porażka – sukcesem pozostałych.

Konstrukcja rozgałęzionego spisku powstała z zagubienia badaczy i niejasności sytuacji. Poszukiwano głównego winowajcy, osobistości na tyle charyzmatycznej i potężnej, aby potrafiła skojarzyć z sobą książąt polskich, margrabiów brandenburskich i rycerstwo wielkopolskie. Podejrzenia skierowały się przeciwko Waclawowi II, człowiekowi, który rzekomo najwięcej skorzystał na śmierci Przemysła II. Koncepcja zaangażowania w spisek przeciw królowi, a właściwie kierowniczego sprawstwa Waclawa II, w naszej historiografii się nie ostała. Jej zwolennikami byli wybitni historycy Kazimierz Tymieniecki¹⁴ i Karol Górski¹⁵. Hipotezę tę odrzucono jako mało prawdopodobną z racji daleko idącego wyrozumowania i oparcia się na źródłach budzących wątpliwości. Oczyszczono również z zarzutów Henryka III głogowskiego i innych książąt polskich¹⁶. W gronie podejrzanych pozostali margrabiowie brandenburscy i rycerstwo wielkopolskie, uosabiane rodami Zarębów i Nałęczów. Za takim układem współsprawców szczególnie optowali: Oswald Balzer,

¹² *Katalog biskupów krakowskich IV*, MPH, t. III, s. 365.

¹³ *Katalog biskupów krakowskich V*, *ibidem*.

¹⁴ K. Tymieniecki, *Odnowienie dawnego Królestwa polskiego*, „Kwartalnik Historyczny” XXXIV, 1920.

¹⁵ K. Górski, *Śmierć Przemysła II*, „Roczniki Historyczne” V, 1929, s. 196-199.

¹⁶ K. Jasiński, *Tragedia rogozińska...*, s. 102-103.

Kazimierz Jasiński¹⁷, Jan Baszkiewicz¹⁸, Edmund Długopolski¹⁹ oraz ostatnio Bronisław Nowacki²⁰. Wątpliwości co do udziału w wydarzeniach rogozińskich rodu Nałęczów i Zarębów zgłaszali przede wszystkim Władysław Karasiewicz²¹, Janusz Bieniak²² i Jan Pakulski²³. Dziś – pod naporem argumentów – uczestnictwo to nie wydaje się już tak pewne. Niemal pełna zgodność utrzymuje się, jeśli chodzi o zaangażowanie Brandenburczyków w zabójstwo króla Przemysła. Nieśmiało wątpliwości w tej materii zgłaszali w naszej literaturze²⁴ Stanisław Kujot²⁵, Bolesław Ulanowski²⁶, a także (co do samej organizacji zamachu) K. Górski²⁷ oraz (jeśli chodzi o bezpośredni udział) niektórzy przedstawiciele historiografii niemieckiej²⁸. Wyszukano różne, niekiedy interesujące i intrygujące argumenty i pytania. Zazwyczaj przy tej okazji pojawiały się wątpliwości wokół dwóch kwestii: Dlaczego marchionowie dopuścili się porwania i zabójstwa króla? Jeśli działali z zamiarem zawładnięcia Pomorzem, dlaczego nie wykorzystali akcji politycznie i nie wykonali planu?

Oczywiście polska historiografia podjęła próby udzielenia na oba zagadnienia szerokich i wyczerpujących odpowiedzi. Czy jednak są one w pełni satysfakcjonujące i rozwiewają rysujące się wątpliwości? Zadaniem niniejszego artykułu nie jest polemika ze znaną już argumentacją ani też próba rozstrzygania winy margrabiów.

¹⁷ I d e m, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV w.*, „Zapiski Historyczne” XXI, 1955, s. 223-224; i d e m, *Tragedia rogozińska...*, s. 76-99; i d e m, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284-1314*, „Roczniki Historyczne” XXXIX, 1963, s. 224-232.

¹⁸ J. B a s z k i e w i c z, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 263-264; i d e m, *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968, s. 64-65.

¹⁹ E. D ł u g o p o l s k i, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 32-33.

²⁰ B. N o w a c k i, *Przemysł II księżę wielkopolski król Polski (1257-1296)*, Poznań 1995, s. 145-157.

²¹ W. K a r a s i e w i c z, *op. cit.*, s. 9-19.

²² J. B i e n i a k, *Heraldyka polska przed Długoszem*, [w:] *Sztuka i ideologia*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 185-186 oraz niepublikowane wystąpienie na konferencji „Przemysł II – odnowienie Królestwa Polskiego”, Poznań 7-9 listopada 1995 roku.

²³ J. P a k u l s k i, *Nałęcze wielkopolscy w Średniowieczu. Genealogia, uposażenie i rola polityczna w XII-XIV w.*, Warszawa 1982, s. 116-123.

²⁴ K. G ó r s k i, *op. cit.*, s. 197-198. Na s. 198 autor pisze: „Zamach się nie udał w całości – Przemysł zginął. Korzyść odniósł przede wszystkim Waćław, który znów otworzył sobie drogę do koronacji; był to ten winny, który najwięcej zyskał [...]. Jeśli więc jacyś Piastowie przyczynili się do porwania Przemysła, to przede wszystkim śląscy, a udział Zarembów wskazuje co najmniej na zgodę Henryka głogowskiego”.

²⁵ S. K u j o t, *Dzieje Prus Królewskich*, t. II, s. 1172.

²⁶ B. U l a n o w s k i, *Kilka słów o małżonkach Przemysława II*, RAU, t. XVIII/1884, s. 271, p. 1.

²⁷ K. G ó r s k i, *op. cit.*, s. 172-175, 193.

²⁸ Wyczerpującego przeglądu poglądów literatury niemieckiej na temat kulisów zabójstwa Przemysła II dokonał K. J a s i ń s k i, (*Tragedia rogozińska...*, s. 65-70).

Pragniemy jedynie raz jeszcze przyrzeć się relacji *Rocznika kapituły poznańskiej* z wypadków rogozińskich i zastanowić się nad wizją przez nie przedstawioną. K. Jasiński, który poświęcił wiele uwagi rozwiązaniu kwestii zabójstwa w Rogoźnie, przypuszczał, że rocznikarz, pisząc swą opowieść, bazował na relacjach naocznych świadków²⁹. Nie wiadomo tylko, kogo miał na myśli – czy przedstawiciele strony agresywnej, czy też poszkodowanych. W każdym wypadku notatka ta wypada blado. Nasze badania rozpoczniemy od przypomnienia przyczyn działania Brandenburczyków, które jasno i wyraźnie *Rocznik* odnotował. Impulsem, który pchnął marchionów do wystąpienia, była zawiść wobec koronacji dokonanej przez Przemysła. Przypisać trzeba, że pojęcie zawiści, pomimo swej oczywistości, w tych okolicznościach jest mocno nieostre i sugeruje osobiste motywy działania. Ani słowem nie wspomina się tu o Pomorzu, rywalizacji z nim związanej i dążeniu do zagarnięcia jakichkolwiek ziem przez pomysłodawców akcji. Kwestia rywalizacji o terytoria pojawiła się dopiero w niezbyt dobrze poinformowanej kronice Henryka z Herfordu. Autor błędnie wskazywał na Prusy jako przedmiot sporu³⁰.

Na usprawiedliwienie *Rocznika* można powiedzieć, że większość źródeł, wspominając o zabójstwie, w ogóle nie bierze pod uwagę problemu Pomorza. Zgodnie z treścią źródła dwaj Ottonowie i Jan, rzekomi autorzy spisku, mieli za złe Przemysłowi koronację i wywyższenie z tego wynikające. K. Jasiński takie a nie inne przyczyny działania marchionów tłumaczył doniosłością koronacji i jej znaczeniem politycznym. Miała ona wzmacniać dzieło zjednoczenia i stwarzać pomyślne widoki na odzyskanie ziem odebranych wcześniej przez Brandenburgię³¹. Zgodnie z tym tokiem myślenia Brandenburczykami kierowała chęć powstrzymania przewidywanych akcji rewindykacyjnych Przemysła II. Jednakże o przygotowaniach do wojny polsko-brandenburskiej w tym okresie nic ze źródeł nie wiadomo, a jak zauważa – słusznie zresztą – K. Jasiński, „Z chwilą odzyskania przez Wielkopolskę Drezdenka i Santoka oraz zawarcia układu kępińskiego strona polska nie była zainteresowana w dalszym konflikcie z Marchią Brandenburską”³². Traktując poważnie zjednoczeniowe aspiracje Przemysła II, musimy przyznać, iż zatarg na tym kierunku był dla króla najmniej pożądany. Czynił on wysiłki, aby z tej strony zapewnić sobie bezpieczeństwo. Obawy i pretensje marchionów w takiej formie przedstawione przez historyka są więc tylko jego domniemaniem i interpretacją wywodzącą się z wiedzy pozaźródłowej. Nie zostały w żaden sposób uwzględnione w rocznikarskiej notatce, gdyż rocznikarz o nich nic nie wiedział.

K. Jasiński w innym miejscu swej rozprawy wyrażał wątpliwości co do przyczyn napaści wskazanych przez *Rocznik*: „Zawiść z powodu koronacji, którą jako przyczynę tragedii rogozińskiej podaje *Rocznik kapituły poznańskiej*, odgrywała

²⁹ *Ibidem*, s. 73.

³⁰ *Liber de rebus memorabilioribus...*, s. 211.

³¹ K. Jasiński, *Tragedia rogozińska...*, s. 73.

³² *Ibidem*, s. 80.



mniejszą, raczej wtórną rolę. [...] Gdyby zawiść margrabiów z powodu koronacji Przemysła była główną przyczyną wydarzeń rogozińskich, wówczas w zamiarze ich sprawców nie leżałoby porwanie, lecz śmierć króla³³. Nie ulega wątpliwości, że rocznikarz nie znał powodów działania zabójców (a raczej porywaczy) Przemysła i przekazał wieści zasłyszane lub zawarte w innych źródłach.

Z treści notatki nie wynika, aby ujęto sprawców zamachu. Trudno też przypuszczać, by strona brandenburska udzieliła wyjaśnień w materii przyczyn tak drastycznych posunięć. Nad przytoczonym przez *Rocznik* powodem działań spiskowców należałoby się chwilę zatrzymać. Czy rzeczywiście u podłoża spisku spoczywały kompleksy i osobiste animozje, czy też rocznikarzowi chodziło o tradycyjny konflikt polsko-niemiecki wokół koronacji polskich?

Nie ulega wątpliwości, że koronacje w dziejach Polski budziły zawsze zastrzeżenia i niechęć ze strony władców niemieckich. Obiekcje te wynikały z utrzymującego się przez długi czas w Cesarstwie niemieckim przekonania o zwierzchności nad młodym państwem polskim. Akty koronacyjne dokonywane wbrew woli i interesom potężnego sąsiada traktowano jako posunięcia wrogie, jako jaskrawe przejawy dążenia do samodzielności politycznej. Korona była oczywistym symbolem niezależności i stanowiła szczyt marzeń najambitniejszych książąt piastowskich. Państwu polskiemu i jego władcom koronacje w czasach hegemonii Cesarstwa szczęścia nie przynosiły. Jednakże u schyłku XIII stulecia czasy świetności Niemcy zdecydowanie miały za sobą. W Europie nie istniała realna siła mogąca uzurpować sobie dawne prawa do zwierzchności nad rozbitą Polską³⁴. W tym kontekście uzasadnione będzie pytanie, dlaczego obcy władcy w rodzaju margrabiów mieliby zgłaszać jakiegokolwiek zastrzeżenia wobec koronacji Przemysła II?³⁵ Przynajmniej dla margrabiów brandenburskich, niemających żadnych praw reprezentantów idei Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, sama koronacja była ceremonią pozbawioną większego znaczenia. Nie wpływała ona w żaden sposób na wzajemne stosunki, nie powodując osłabienia czy też wzrostu znaczenia którejkolwiek ze stron. Akt ten nie wprowadzał w stosunki między obu krajami nowych jakości. Margrabiowie już po kilku miesiącach po koronacji musieli się też zorientować, że pomimo uniwersalnych koncepcji nowego króla, napotkał on w pozostałych dzielnicach mur niechęci. Faktycznie istotny dla Brandenburgii był układ wielkopolsko-pomorski, ale przecież jego realizacja nastąpiła niemal dwa lata przed śmiercią Przemysła. Czyżby wypra-

³³ *Ibidem*, s. 88.

³⁴ Jediną osobą mogącą reprezentować interesy Cesarstwa jako całości był Rudolf Habsburg. Lennikiem Rudolfa stał się Henryk IV Prawy. U cesarza też zabiegi w sprawie Śląska czynił Wacław II.

³⁵ Pomijam tu kwestię dotyczącą zainteresowania koronacją ze strony Wacława II, władcy w tym momencie obcego, ale dysponującego pewnymi uprawnieniami do części ziem polskich. Dla niego akurat kwestia koronacji Przemysła II była interesująca. Sprawa ta w naszej literaturze była wielokrotnie poruszana.

wa rogozińska był spóźnioną reakcją na połączenie obu krain? Trudno w taką interpretację uwierzyć.

Podsumowując, wystąpienie z racji pretensji wobec koronacji wydaje się zwyczajnie pozbawione sensu. Z tytułu choćby wpływów na dworze królewskim za sprawą córki Albrechta brandenburskiego Małgorzaty istniejący układ był dla marcionów korzystny.

Oczywiście istniały hipotetyczne sytuacje, w których pożądanymi byłyby jakieś stanowcze interwencje Brandenburczyków. Mam tu na myśli niełaskę Małgorzaty i możliwość jej odesłania albo zdobycie przez Przemysła II Małopolski lub Śląska – czyli utrata kontroli nad wydarzeniami w pierwszym wypadku, a powstanie faktycznego i realnego zagrożenia potęgą króla polskiego w drugim. O żadnym z tego rodzaju zagrożeń w 1296 roku nie słyszymy, nie istniała zatem prawdziwa konieczność niecierpiącej zwłoki interwencji.

Przypominając postać żony królewskiej Małgorzaty, warto przyjrzeć się bliżej koligacjom wielkopolsko-brandenburskim i osobistościom podejrzewanym o spowodowanie śmierci Przemysła³⁶. Zgodnie z relacją *Rocznika kapituly poznańskiej* ekspedycję do Wielkopolski wysłali margrabiowie Otto Długi, Otto i Jan. Wówczas w Brandenburgii rządziły dwie linie askańskich margrabiów: starsza – joannicka, zwana również stendalską i młodsza – ottońska, czyli salzwedelska. Obie linie prowadziły aktywną politykę, w której na pierwszym planie znajdowały się ziemie pomorskie. Pretensje do Pomorza Gdańskiego rościła sobie starsza linia Askańczyków³⁷. Stosunki między dwoma odłami kształtowały się różnie, nie zawsze pozytywnie. Pierwszy z wymienionych w *Roczniku* uczestników spisku to Otto V Długi z linii ottońskiej – młodszej, pierwszoplanowa postać rodu, znany jako przyjaciel i opiekun Wacława II. Z tą częścią rodziny skoligacony był Przemysław II poprzez Małgorzatę, córkę margrabiego Albrechta III, brata wspomnianego Ottona V. Do linii ottońskiej należeli również dwaj inni Ottonowie – Otto VI Mały, brat Długiego i Albrechta, oraz najmłodszy Otto, syn tego ostatniego. Syn Albrechta, wówczas jeszcze niepełnoletni, zaręczony był z jedyną córką Przemysła II – Rychezą. Żyjącymi współcześnie członkami drugiej linii – joannickiej – byli między innymi synowie Jana I: Otto IV ze Strzałą i Konrad, ojciec Jana IV, Ottona VII i Waldemara. Z linią joannicką łączyły króla koligacje poprzez siostrę, najstarszą córkę Przemysła I – Konstancję. Była ona żoną Konrada, brata Ottona ze Strzałą³⁸.

³⁶ Z. W a n i e k, *Powiązania genealogiczne askańsko-wielkopolskie w XII i XIII wieku*, „Prace Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego” t. 11, 1975, nr 16.

³⁷ E. R y m a r, *Stosunki Przemysła II z margrabiami brandenburskimi ze starszej linii askańskiej w latach 1279-1296*, [w:] *Przemysław II – odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 123-124.

³⁸ O. B a l z e r, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 239-241. Konstancja w 1296 roku już nie żyła, zmarła w 1282.

Poza Ottonem Długim w relacji *Rocznika* na drugim miejscu wymieniony jest inny, bliżej nieokreślony Otto. Przy identyfikacji tej postaci pojawiają się pewne kłopoty. Pod tym imieniem obok Ottona V występuje współcześnie jeszcze czterech margrabiów. Z tego grona, jak sądzę, możemy spokojnie usunąć Ottona zaręczonego z Ryczezą i Ottona ze Strzałą – z racji jego charakterystycznego i powszechnie znanego przydomka³⁹. Postać ta znana była w ówczesnej Wielkopolsce i jeśli rocznikarz chciałby użyć tego imienia, zapewne posłużyłby się konkretnym określeniem. Pozostają zatem dwaj Ottonowie – VI i VII. Teoretycznie każdy z nich mógłby uczestniczyć w organizacji zamachu. K. Jasiński opowiadał się w tym wypadku za Ottonem VII, który wraz z bratem Janem IV oraz Ottonem ze Strzałą i Konradem przebywali na kilka dni przed śmiercią Przemysła w pobliżu granicy z Wielkopolską⁴⁰.

Trzecim i ostatnim wymienionym przez *Rocznik* udziałowcem spisku jest Jan „nepote dicti regis”. Chodzi tu o syna Konrada i Konstancji, siostrzeńca Przemysła II. Według zatem naszego źródła w zмовie udział brały wspólnie dwie linie margrabiów – starsza i młodsza. Najbardziej znanym i poważanym z wymienionej trójki był Otto V Długi, usadowiony zresztą na pierwszym miejscu przez rocznikarza. Układ ten sugeruje przywództwo akcji. Tu jednak pojawia się problem, gdyż po pierwsze Otto należał do linii starszej, niezbyt dotąd aktywnej w zabiegach o Pomorze, a po drugie był blisko związany rodzinnie z Przemysłem II⁴¹. Po zamachu i śmierci króla Małgorzata i mała Ryczeza schroniły się na dworze ottończyków⁴²; jedyna królewska córka pozostawała tam do czasu zaręczyn z Waclawem II. Poza tym nie są znane żadne powody, dla których Otto V miałby być szczególnie zbulwersowany koronacją Przemysła II.

Biorąc pod uwagę wymienione wyżej czynniki, K. Jasiński doszedł do wniosku, iż rocznikarz układając tekst popełnił pomyłkę i miast Ottona IV ze Strzałą wpisał Ottona V Długiego⁴³. Podobnie kwestię postrzegał Edward Rymar, choć nieco inaczej tłumaczył pomyłkę⁴⁴. Warto przypomnieć, że Otton V był głową linii ottońskiej, jego imiennik ze Strzałą przewodził zaś linii joannickiej. Te dwie indywidualności trudno ze sobą pomylić. Obaj należeli do znaczących postaci ówczesnej sceny poli-

³⁹ Otto ze Strzałą – przydomek pochodził od strzały tkwiącej w głowie margrabięgo.

⁴⁰ K. J a s i ń s k i, *Tragedia rogozińska...*, s. 89, przypis 125.

⁴¹ W styczniu 1295 r. król Adolf potwierdził przywilej raweński z 1231 r. na prośbę Ottona IV i Konrada. Na ten temat: J. S p o r s, *Rzekome tytuły prawne Brandenburgii do Pomorza Gdańskiego opierające się na potwierdzeniach z 1231 i 1295 r.*, [w:] *Personae. Colligationes. Facta*, Toruń 1991, s. 240 i n. oraz E. R y m a r, *Stosunki Przemysła II...*, s. 138-139.

⁴² H. K r a b b o, *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus askanischen Hause*, Munchen-Berlin 1911-1922, nr 1765.

⁴³ *Ibidem*, s. 89.

⁴⁴ E. R y m a r, *Próba identyfikacji Jakuba Kaszuby, zabójcy króla Przemysła II*, [w:] *Niemcy – Polska w średniowieczu*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1986, s. 204 (przypis 5: „zachodzi podejrzenie, że rocznik pomylił Ottona Długiego z mniej znanym Ottonem VII”).

tycznej, lecz nie łączyły ich zbyt bliskie więzy przyjaźni. Błąd, jaki popełnił rocznikarz, jest prawdopodobny, lecz z racji rzekomej dobrej orientacji w sprawie autora zapisu – zupełnie niedopuszczalny. Trzeba powiedzieć, że pomyłka we wskazaniu organizatora spisku, którego zamiarem było porwanie króla, należy do poważnych i w dużym stopniu podważa wiarygodność źródła. Jednak czy w tym wypadku rzeczywiście mamy do czynienia z pomyłką, czy ze świadomą prezentacją pewnej wizji zdarzeń? Obecność na pierwszym miejscu Ottona ze Strzałą byłaby uzasadniona, gdyby motyw działania sprawców stanowiła chęć zawładnięcia Pomorzem. Z notatki *Rocznika* nic takiego, jak zauważyliśmy, nie wynika. Motorem działania była zawiść, która także nijak nie przystaje do przedstawionego zestawu sprawców. W kilkadziesiąt lat po zabójstwie nie łączono ze sobą brandenburskiej ekspansji ku Pomorzu z zamachem w Rogoźnie i z tego wynika brak takiego uzasadnienia w relacji rocznikarskiej.

Reasumując dotychczasowe rozważania, możemy powiedzieć, iż *Rocznik kapituły poznańskiej* najpierw przedstawia dość kuriozalne motywy działania sprawców porwania i zabójstwa króla Przemysła II, a następnie wskazuje sprawców w wątpliwym, nielogicznym i mocno podejrzanym układzie. W świetle dostępnego materiału źródłowego Otto V Długi nie miał powodów do wrogich wystąpień wobec króla. W interesie margrabiów linii ottońskiej leżało utrzymanie istniejącego stanu rzeczy – czyli dobrych stosunków z Wielkopolską i Przemysłem II.

Przeanalizowaliśmy dotąd dwa elementy relacji źródłowej obejmujące kwestie motywów wystąpienia i jego sprawców. Kolej obecnie na dwa pozostałe, czyli cel działania i sposób jego realizacji. Zgodnie z tym, co napisał rocznikarz, margrabiowie zorganizowali grupę, której celem było porwanie króla polskiego i przewiezienie go do Brandenburgii. Akcja musiała być przygotowana starannie, gdyż wymagała operowania na obcym terytorium. Dodatkowo zbrojni musieli mieć konkretne i bieżące informacje o sytuacji na dworze królewskim. W otoczeniu króla zatem winna była działać komórka szpiegowska. Konieczna była synchronizacja poczynań obu grup, nadjeżdżającej z Brandenburgii i operującej na dworze. Utrzymywanie informatorów na dworach przeciwników i sprzymierzeńców było codziennością, nie było nią jednak organizowanie zbrojnych rajdów i porywanie tym sposobem sąsiednich władców. Już K. Górski zgłaszał liczne zastrzeżenia do pomysłu tej zadziwiającej eskapady⁴⁵, ale skonstatował ostatecznie, iż akcja tego rodzaju była możliwa do przeprowadzenia.

Podobną opinię wyraziła większość badaczy polskich. Nie zastanawiano się jednak, po co w ogóle tak karkołomną imprezę organizowano. Brandenburczycy i Wielkopolanie mieli tradycje spotkań i istniał cały wachlarz innych możliwych sposobów porwania króla, bez uciekania się do tak niepewnej i ryzykownej wyprawy. Że do bezpośredniego spotkania „zainteresowanych stron” mogło dojść, prze-

⁴⁵ K. G ó r s k i, *op. cit.*, s. 147-175, 193.

konują fakty sojuszków⁴⁶ i koligacji, które finalizowane były drogą bezpośrednich układów i spotkań⁴⁷. Czyli kontakt w innych warunkach, nie poprzez wrogie, zakamuflowane wyprawy, był w ogóle możliwy. Przykłady porwania i więzienia władców, trzeba przyznać – dosyć liczne, dostarczały wzorców, niemal schematów tego typu skutecznego działania. „Fachowcami” w tej dziedzinie byli między innymi książęta śląscy.

W przypadku jednak stosunków polsko-brandenburskich sprawa miała wymiar nieco szerszy. Tu wszystko było bardziej skomplikowane. Dlatego też pomysł rajdu przez kilkadziesiąt kilometrów w obcym kraju wydaje się irracjonalny. Przedsięwzięcie staje się jeszcze mniej prawdopodobne, gdy weźmiemy pod uwagę porę zimową, w której szczególnie trudno jest ukryć większą grupę rycerstwa, nie wspominając już o jej ucieczce. Napastnicy – zakładając ich podróż konną i konieczność ukrywania się – powinni przez co najmniej dwa dni przebywać w granicach Królestwa Polskiego. Kryjówka domniemanych porywaczy znajdować się mogła najwyżej dziesięć kilometrów od miasta⁴⁸. Dotarwszy do Rogoźna, ekspedycja musiałaby zdobyć zamek – siedzibę kasztelana rogozińskiego⁴⁹. Kasztelania wówczas był zapewne solidną, umocnioną, drewnianą budowlą⁵⁰. Należy się domyślać, iż tam właśnie nocował król. Jaką siłą musiałby dysponować oddział, aby pokonać otoczenie królewskie, przedstawiciele miejscowego rycerstwa i załogę zamkową? Na pewno nie wystarczyłaby tu kilkudziesięcioosobowa grupa zbrojnych.

Organizator porwania musiał przewidzieć również możliwość niepowodzenia, a w konsekwencji kontrakcji napadniętych. Żaden rozsądny władca nie pozwoliłby sobie na przygotowanie tak spektakularnego aktu bez asekuracji. Margrabiowie w otwartej wojnie musieli się liczyć z porażką i dalszymi stratami terytorialnymi. Zatem w celu prawidłowego wykonania zadania należałoby przeprowadzić koncentrację podobną otwartej wojnie⁵¹. Takie przygotowania nie uszłyby uwagi sąsiada –

⁴⁶ *Pommersches Urkundenbuch...*, t. II, nr 1312.

⁴⁷ K. Jasiński, *Tragedia rogozińska...*, s. 79-80.

⁴⁸ Wyliczenie ma charakter szacunkowy i bierze pod uwagę konieczność nocnego podróżowania po trudnym, zalesionym i podmokłym terenie.

⁴⁹ Od 1248 roku w Rogoźnie rezydował kasztelan. Nadanie praw miejskich Rogoźnu nastąpiło w 1251 roku, a Przemysław II wydał w tej sprawie dodatkowy, rozszerzający uprawnienia dokument w 1280 roku.

⁵⁰ W relacji Długosza z zamachu wspomina się o braku umocnień wokół zamku rogozińskiego. Skąd czerpał takie informacje kronikarz, trudno powiedzieć. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie napad w trakcie „wielkiego zjazdu” z igrzyskami, jaki według Długosza odbywał się w Rogoźnie.

⁵¹ Polemizujący z K. Górskim W. Karasiewicz, (*Działalność polityczna...*, s. 19), stwierdzał: „K. Górski nie wyciąga należytego wniosku z wyżej podanych faktów, twierdząc, że brak najazdu margrabiów na ziemię polskie bezpośrednio po zamachu nie przemawia za ich winą. Wbrew tej opinii należy zaznaczyć, że margrabiowie spodziewali się udania zamachu na Przemysła II i wymuszenia na nim ustępstw, stąd nie byli przygotowani do agresji wojskowej”. Pogląd W. Karasiewicza jest oczywisty, ale nie ma oparcia źródłowego, zakłada

czyli Wielkopolski. Wzmoczona czujność Wielkopolan prawdopodobnie uniemożliwiłaby wówczas akcję w rodzaju samodzielnego rajdu grupy zbrojnej.

Do wyjaśnienia pozostaje odpowiedź na pytanie, co zamierzali margrabiowie począć po udanym porwaniu Przemysła? Tego akurat *Rocznik* nie ujawnia. To niedopatrzenie autora zapiski próbowano w naszej historiografii uzupełnić różnorodnie. Jak wspomniałem, motywów i celów postępowania margrabiów początkowo nie dostrzegano. Jeszcze Długosz miał z tym spore kłopoty. Porwanie starał się uzasadnić w dość specyficzny sposób: „Ujęty przez wrogów, na pół żywy, sprawił im wielką uciechę i radość. Dokładali bowiem starań, żeby go żywego doprowadzić do swoich domów i krajów jako okaz zwycięstwa, który stanie się przedmiotem wielkiego widowiska wśród swoich i u obcych ludów, a równocześnie będzie najwspanialszym pomnikiem sławy ich imienia wśród narodów germańskich”⁵².

Wyjaśnienie Długosza właściwie niczego nie wyjaśnia, bo trudno uwierzyć, aby Otto IV wraz z bratankami porywał króla dla sławy rycerskiej. Motyw ten – w innych okolicznościach na pewno istotny – tu wydaje się zupełnie nieracjonalny. Przemysła II w żadnych kategoriach nie można postrzegać jako wroga Niemców czy też Brandenburczyków rozumianych „globalnie”, dlatego też jego pojmanie nie wywoływałoby w tych krajach wielkiej sensacji. Podobnie jak autor zapiski w *Roczniku*, także Długosz nie potrafił wyjaśnić przyczyn działania margrabiów. Dopiero współczesna historiografia próbuje znaleźć i uprawdopodobnić powody porwania. Efekty i tym razem budzą uzasadnione wątpliwości. Porywacze, według nie do końca zgodnych opinii badaczy, pragnęli wymusić na pozbawionym wolności władcy ustępstwa terytorialne w postaci Pomorza Gdańskiego lub zmusić go do abdykacji. Jak przypuszczał K. Jasiński, zamachowcy dążyli do ustanowienia zapisu gwarantującego następstwo Brandenburczyków w tej dzielnicy⁵³.

Oczywiście pomysł taki mógł zrodzić się w głowach margrabiów. Tyle tylko, że koncepcja ta pozostaje hipotezą z braku źródłowego wsparcia. Jest to założenie wyrozumowane, oparte na logicznym poszukiwaniu uzasadnienia działań jednostek. Jednakże na podstawie podobnego wyrozumowanego dowodzenia można obalić tę koncepcję. Jednym z argumentów będzie przywiązywanie w tym okresie niewielkiej wagi do wszelkich zapisów związanych z Pomorzem. Margrabiowie osobiście się przekonali, co znaczą deklaracje władców, czynione nawet dobrowolnie⁵⁴. Dokonany przez Przemysła pod groźbą zapis o następstwie mógł być spokojnie

zupelną nieodpowiedzialność i dużą niefrasobliwość margrabiów. Gdyby margrabiowie spodziewali się niepowodzenia, nie podejmowaliby zapewne akcji. W żaden sposób ten tok rozumowania nie rozwiewa wątpliwości zgłaszanych przez K. Górskiego.

⁵² *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII i VIII, Warszawa 1974, s. 370; *Joannis Dlugosii Annales sue cronice incliti Regni Poloniae*, ks. VIII, Warszawa 1975, s. 287.

⁵³ K. J a s i ń s k i, *Tragedia rogozińska...*, s. 88.

⁵⁴ Przytoczyć można choćby zobowiązanie uczynione wobec margrabiów przez Mszczuja II.

cofnięty po ustaniu zagrożenia życia porwanego. Deklaracja stałaby się jeszcze jednym, nic nieznaczącym i niezrealizowanym zobowiązaniem. W przypadku złożenia przysięgi przywołującej udział sił nadprzyrodzonych aktualność obietnicy można było usunąć za pośrednictwem papieskim. Przykłady tego rodzaju znane były współczesnym⁵⁵. Środki specyficznej perswazji za pomocą porywania i wymuszania w tym wypadku zdają się mało prawdopodobne. Efekty pokąźnych wysiłków planowania, przygotowania i realizacji skomplikowanej i ryzykownej operacji mogły łatwo okazać się mizerne.

Czy w świetle powyższych wątpliwości można odrzucić udział marchionów w zabójstwie króla polskiego? W tej materii należy zachować ostrożność, z racji choćby wspomnianych doniesień źródłowych potwierdzających zaangażowanie zachodnich sąsiadów Wielkopolski w porwanie i śmierć króla. Nie ulega wątpliwości, że marchionowie pojawili się na obszarach przygranicznych kilka dni przed zamachem, a 12 lutego przebywali w granicach Wielkopolski. Warto zwrócić uwagę na zachowanie obu Ottonów (ze Strzałą i VII), Konrada i Jana. Dzięki pozostawionym dokumentom udało się częściowo odtworzyć itinerarium wymienionych margrabiów w styczniu i lutym 1296 roku. 22 stycznia Otto i Konrad przebywali za Odrą w Prinzlav (Prenzlau)⁵⁶. Kilkanaście dni później (3 lutego) cała trójka wraz z synem Konrada Janem była już w Brzezynie, w okolicach Pełczyc⁵⁷. Margrabiowie potwierdzili wówczas nadania dokonane przez Wedłów na rzecz klasztoru w Marienwalde⁵⁸. Otton z krewniakami postanowili, jak wykazują ostatnie badania, nieco dłużej zabawić w rejonie granicy wielkopolsko-brandenburskiej. 12 lutego spotykamy ich na terenach Wielkopolski – w Dobiegniewie, gdzie jednali sobie zwolenników między innymi w osobie Henryka de Liebenow⁵⁹. Między 3 a 12 lutego zatem musiało wydarzyć się coś, co pozwoliło margrabiom na bezkarne naruszenie granicy z Wielkopolską. Czy naruszenie to miało charakter incydentalny, czy też stanowiło fragment większej akcji militarnej, nie jesteśmy pewni. Nic nie wskazuje, aby były to działania na wielką skalę, których efektem mogłoby być zajęcie Pomorza Gdańskiego. Trzeba przyznać, że okazja w tym akurat czasie istniała ku temu znakomita. Prawdopodobnie w ciągu kilku dni po 8 lutego margrabiowie dowiedzieli się o śmierci Przemysła i wykorzystali sprzyjające okoliczności do zagarnięcia części zachodnich kasztelanii. Skromność działań wskazuje na brak przygotowania i większych możli-

⁵⁵ Konrad Mazowiecki, uwalniając Henryka Brodatego wymógł na nim zrzeczenie się praw do Krakowa. Waldemar II król duński w 1223 roku został uprowadzony wraz z synem przez Henryka ze Zwierzyna. W niewoli spędził ponad dwa lata. Wolność odzyskał dopiero po wpłaceniu wysokiego okupu i zobowiązaniach ustępstw politycznych. Papież zwolnił tak Henryka Brodatego, jak i Waldemara ze wszystkich wymuszonych na nich obietnic.

⁵⁶ *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, (CDB) wyd. A. F. Riedel, ser. A-D, Berlin 1838-1869, A XXI, s. 99.

⁵⁷ E. R y m a r, *Próba identyfikacji...*, s. 206-207.

⁵⁸ CDB, A XVIII, s. 5.

⁵⁹ *Preussisches Urkundenbuch*, Königsberg 1932-1937, t. II, nr 558.

wości militarnych napastników. Nadania dla rycerstwa miejscowego sugerują pokojowe próby zjednania zwolenników na zajętej obszarze. Biorąc pod uwagę okoliczności i zadziwiająco wstrzemięźliwe postępowanie rzekomych inicjatorów rajdu (w świetle przyznawanych im apetytów), trudno dać wiarę rewelacjom obwiniającym ich o autorstwo akcji rogozińskiej. Nie rozstrzygamy tu, czy zabójca (lub zabójcy) współpracował w jakiś sposób z margrabiami.

Faktem jest, że marchionowie starali się zdyskontować rysującą się dla nich korzystnie sytuację⁶⁰. Ale zachowanie tego rodzaju nie było ani niczym nowym, ani nadzwyczajnym. Chwile osłabienia państwa związane ze zgonem władcy bywały tradycyjnie okazją do interwencji sąsiadów. Akcje tego rodzaju spotykamy w dziejach niemal wszystkich cywilizacji. Nie inaczej reagowali sąsiedzi naszych książąt. Warto wspomnieć tylko dwa przykłady przedsięwzięć „sąsiedzkich” Barnima i margrabiów. Po śmierci Henryka Brodatego książę Barnim przystąpił do rekuperacji ziem pomorskich, przy okazji zajmując Santok. Podobnie w 1370 roku, dowiedziawszy się o zgonie króla Kazimierza, sprzymierzeńcy margrabiego brandenburskiego przejęli Santok. Śmierć króla, jak donosił Janek z Czarnkowa, wykorzystał także książę Kiejstut, uderzając na Włodzimierz⁶¹. Jak wiadomo, żaden z wymienionych nie miał najmniejszych związków ze śmiercią czy to Henryka, czy też Kazimierza.

W Wielkopolsce sukces Ottona i jego towarzyszy pozostał jakby niezauważony. Rycerstwo w najbliższym czasie zaprzątnięte było sprawami wyboru następcy i pozytywnym zakończeniem sporu między Łokietkiem a Henrykiem Głogowskim. Finałem tej rywalizacji okazało się marcowe spotkanie i układ w Krzywiniu. Użytkawszy wolną rękę w Wielkopolsce, książę Władysław, następca Przemysła, nie poczynił żadnych kroków w celu ukarania sprawców śmierci swego poprzednika ani też odzyskania utraconych nad Notecią ziem. Działań militarnych nie przedsięwziął również Głogowczyk. Margrabiowie jakby nie spodziewali się kontrakcji. W połowie kwietnia 1296 roku Otto i Konrad zaprzątnięci byli zupełnie innymi sprawami niż pilnowanie granicy brandenbursko-wielkopolskiej⁶². Sytuacja ułożyła się tak, jakby nigdy nie mieli oni nic wspólnego z porwaniem i zabiciem króla polskiego.

Nie ulega wątpliwości, iż obecność margrabiów w pobliżu granicy w chwili, gdy rozgrywała się tragedia rogozińska, musi budzić podejrzenia. Jednakże poza podejrzeniami i jednostkową, wątpliwą, jak staram się wykazać, relacją *Rocznika kapituły poznańskiej* brak dowodów zaangażowania Ottonów i Jana w porwanie połączone z brawurową akcją grupy rycerzy. Dotychczas pozytywnie przyjmowana

⁶⁰ Brak śladów szerszej akcji militarnej ze strony margrabiów pozostanie okolicznością zdecydowaną łagodzącą oskarżenia pod ich adresem. Argument zwolenników winy margrabiów o spodziewanym pozytywnym wyniku porwania i braku w związku z tym konieczności przygotowania akcji zbrojnej jest nieprzekonujący. Nie było żadnej pewności co do tego, że porwanie zakończy się sukcesem. Przypuszczam, iż w każdym wypadku, nawet dla asekuracji potrzebna byłaby do zajęcia Pomorza Gdańskiego siła militarna.

⁶¹ *Kronika Janka z Czarnkowa*, wyd. J. Żerbiłło, Warszawa 1905, s. 23-25.

⁶² K. G ó r s k i, *op. cit.*, s. 191.

relacja rocznikarska powinna wzbudzać obiekcje, tym bardziej że obok nie najlepszej orientacji w opisywanej materii spraw nie tylko uderza ona brakiem logiki, ale także stara się przemilczać kwestie oczywiste. Mam tu na myśli uczestnictwo w spisku otoczenia królewskiego. Trudno obarczać winą za zbrodnię dwór czy też najbliższych doradców panującego, podobnie jak trudno wyobrazić sobie zaangażowanie w porwanie Małgorzaty, królewskiej małżonki. Oczywista i niepodlegająca dyskusji, o czym już wspominaliśmy, była jednak konieczność udziału w zмовie (jeśli przyjmiemy wersję *Rocznika*) części wpływowego rycerstwa wielkopolskiego. Jakaś grupa musiała dostarczać informacji obcym przecież zamachowcom. Za zupełnie jasne uznał to już Długosz: „Rzecz bowiem nie do wiary, żeby zabójstwo tak wielkiego króla udało się, gdyby w machinacjach wrogów nie pomogli domownicy i służba”⁶³. O tym, jak mniemam, istotnym czynnikiem nie wspomina relacja rocznikarska w ogóle. W jej wersji za całość przedsięwzięcia odpowiadali tylko margrabiowie. Przemilczenie to jest kolejnym czynnikiem pozwalającym podać w wątpliwość prawdziwość opowieści. Czynimy to w kontekście innych informacji źródłowych, wyraźnie obarczających odpowiedzialnością za zabójstwo „swoich” – czyli rycerstwo wielkopolskie.

Na zakończenie rozważań wokół doniesień *Rocznika kapituly poznańskiej* należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden interesujący element. Otóż rocznikarz rzekomo znał przebieg zdarzeń po dokonaniu porwania. Mam tu na myśli ranę odniesioną przez Przemysła i jego dobitnie spowodowane niemożnością dowiezienia do Marchii. Szczegóły te, rozbudowane później w innych relacjach nawet do dialogów, można było uzyskać tylko przesłuchując członków grupy przestępczej. Sprawców zbrodni, jak przypuszczamy, nie ujęto, dlatego nie mogli oni udzielić żadnych bliższych informacji autorom zapiski lub ich źródłom. Dotyczy to zarówno powodów porwania, jak i przebiegu wypadków w drodze między Rogoźnem a Brandenburgią. I te rewelacje mają zatem charakter domysłów wysnutych na podstawie pogłosek lub plotek. Mają one uzupełniać założony scenariusz, którego trzonem był zamiar porwania, a nie zabójstwo. Możliwe, że część opowieści jest najzwyczajszą fantazją piszącego.

Podsumowując:

– *Rocznik* określił jako jednego z głównych sprawców i inicjatorów zamachu na Przemysła II Ottona V Długiego z linii ottońskiej. W świetle naszej wiedzy linia ta nie była zainteresowana konfliktem z królem polskim. Wniosek – autor nie najlepiej orientował się w sprawach związanych z polityką i stosunkami polsko-brandenburskimi. Autor był zorientowany w powiązaniach rodzinnych łączących linię joannicką z Przemysłem. Możliwe, że chodziło jedynie o rzucenie podejrzenia na margrabiów, bez głębszych refleksji co do ich prawdopodobieństwa;

⁶³ *Jana Długosza Roczniki...*, ks. VII i VIII, s. 571.

– *Rocznik* nie potrafi wskazać żadnych racjonalnych przyczyn działania margrabiów poza nienawiścią wobec króla z racji jego koronacji. Motyw ten w stosunkach polsko-brandenburskich nie ma racji bytu, co wskazuje na własną interpretację zdarzeń przez pisarza lub jego informatorów;

– informacje o przygotowanej przez margrabiów irracjonalnej wyprawie grupy rycerskiej w głąb państwa Przemysła w celu porwania króla nie mają potwierdzenia w doniesieniach innych źródeł;

– z relacji nie wynika, jakie korzyści dla Brandenburgii wynikłyby z porwania władcy Wielkopolski i Pomorza;

– *Rocznik* przemilcza udział w zamachu opozycji wewnętrznej;

– relacja zawiera informacje szczegółowe, które znać mogli jedynie porywacze. W kontekście ogólnego niedoinformowania autora notatki podważa to jej wiarygodność i potwierdza podejrzenia o próby własnej interpretacji zdarzeń.

Doniesienia *Rocznika kapituły poznańskiej* na temat porwania i śmierci Przemysła II są, jak przypuszczam, niewiarygodne i nieprawdziwe. Wbrew twierdzeniom części polskich i niemieckich badaczy nie znajdują też potwierdzenia w innych źródłach. Zarówno *Rocznik kołbacki*, jak i *Kronika oliwska*, nie wiedzą nic o podstawie opowiadania powstałego w środowisku poznańskim, czyli o rzekomym rajdzie rycerstwa brandenburskiego. Jak wspominałem wcześniej, łączy te trzy źródła jedynie wątek brandenburski, w każdym jednak wypadku odmienny. *Rocznik* z Kołbacza przywołuje zabójcę w osobie Jakuba Kaszuby – brandenburskiego rycerza. Ciekawe, że autor tego zapisu wymienia imię i przydomek zabójcy, a nie zna imienia zabitego króla polskiego i nazywa go Piotrem⁶⁴. Świadczy to o zupełnym braku pojęcia o opisywanych sprawach. Warto, przy tej okazji zwrócić uwagę, iż rzekomo dobrze poinformowany *Rocznik* kapitulny nic nie wie o Jakubie. Również inne źródła o tej postaci nie wspominają. Możliwe, że Kaszuba to postać fikcyjna, powstała z fragmentów pogłosek i plotek⁶⁵.

⁶⁴ Pomyłkę tę nasza historiografia traktuje dosyć niefrasobliwie. O. B a l z e r, (*op. cit.*, s. 243) uważał, że to zwykła pomyłka pisarza, zaś K. G ó r s k i, (*op. cit.*, s. 193) sugerował, że może tu chodzić o chrześcijańskie imię Przemysła II. Sądzę, iż jest mało prawdopodobne, aby ze wszystkich źródeł drugie imię Przemysła II znał jedynie *Rocznik kołbacki*. Z kolei jeśli chodzi o tłumaczenie O. Balzera, teoretycznie można by założyć, iż pisarz pomylił się również podając imię zabójcy lub przywołując jego przydomek. Dlatego też, jak miemam, do relacji kołbackiej winniśmy podchodzić szczególnie ostrożnie. O ewentualnym zazangazowaniu cystersów z Kołbacza w przygotowanie rejsy zob. E. R y m a r, *Próba identyfikacji...*, s. 206 i n.

⁶⁵ Na temat postaci Jakuba Kaszuby wysuwano różne hipotezy. Praktycznie wszyscy autorzy podejmujący kwestię zabójstwa Przemysła II zastanawiali się nad tą enigmatyczną osobistością. K. G ó r s k i (*op. cit.*, s. 183) widział w nim Pomorzana, K. J a s i ń s k i, (*Tragedia rogozińska...*, s. 76-77), ostatecznie zgadzając się z K. Górskim, zwracał uwagę, iż mógł on być również Meklemburczykiem. Inaczej sprawę potraktowali W. Karasiewicz i E. Rymar. W. Karasiewicz analizował możliwość istnienia w zabójstwie tropu pomorskiego, powołując się na bunt mieszczaństwa przeciw Mszczujowi II (W. K a r a s i e w i c z, *Działalność polityczna...*, s. 17), E. R y m a r, (*Próba identyfikacji...*, s. 209 i n.) wskazywał na Jakuba de Gün-

Zakonnicy oliwscy również nie mogą pochwalić się szczególną wiedzą o wypadkach rogozińskich. Tu z kolei dochodzi do pomieszenia ze sobą kilku zdarzeń. W wersji oliwskiej na arenie pojawił się kolejny, już czwarty, margrabia odpowiedzialny za zabójstwo Przemysła – Waldemar. Waldemar to ostatni z wybitniejszych Askańczyków, bohater zdecydowanie późniejszych wypadków. W interesie margruchiona działali jacyś „satelici”, którzy porwali i zabili króla w zemście za zabicie świętej Ludgardy. Święta Ludgarda miała niewiele wspólnego z małżonką królewską poza imieniem⁶⁶. Jeśli poważnie potraktujemy doniesienia *Kroniki oliwskiej*, musimy rozstrzygnąć, kim byli owi *satellites*. Pojęcie to zawiera w sobie tak duży zasób możliwych treści, iż trudno rozstrzygnąć, kogo może dotyczyć. Chodzić mogło w tym wypadku o dowolne grupy polityczne funkcjonujące fizycznie poza Brandenburgią, w tym i o Pomorzan lub Wielkopolan, jak i o rycerzy – poddanych marchionów. Tylko ci pierwsi nie musieli wykonywać akcji spod Woldenberga, ale spokojnie, w sposób daleko mniej ryzykowny, mogli dokonać zamachu właśnie w Rogoźnie.

W ramach artykułu pragnęliśmy dokonać ponownej oceny wartości źródłowej przekazu *Rocznika kapituły poznańskiej* w kwestii porwania i zabójstwa Przemysła II. Skonstatowaliśmy w konsekwencji wątpliwą przydatność relacji do stworzenia historiograficznej wizji przebiegu zamachu. Przede wszystkim obiektywnie wzbudza niepotwierdzona w innych źródłach wyprawa rycerstwa brandenburskiego w głąb Królestwa Polskiego w celu porwania władcy. Wbrew pozorom autor informacji nie miał na temat zaistniałych wówczas zdarzeń szerszej wiedzy lub przedstawiając nieprawdziwy obraz wypadków – starał się ukryć niemiłą prawdę.

Prawdopodobnie zapis *Rocznika kapituły poznańskiej* obejmujący lata 1295-1309 napisany został tuż po 1311 roku⁶⁷. Podstawą do takich przypuszczeń są treści

tersberg jako domniemanego Jakuba Kaszubę. W tej sprawie wszystkie konstatacje będą miały wysoki stopień hipotetyczności. Winę za taki stan rzeczy ponoszą źródła, a przede wszystkim mało mówny i niezbyt dobrze w tym wypadku poinformowany *Rocznik kołbacki*. Warto zwrócić uwagę na powiązania między pochodzeniem pierwszej żony Przemysła II Ludgardy, wywodzącej się z Meklemburgii. Tamtejszych mieszkańców nazywano również Kaszubami. Niektóre źródła łączą ze sobą śmierć Ludgardy i późniejsze zabójstwo Przemysła II. Że była to zemsta po latach, raczej trudno uwierzyć. Ciekawe, że niektóre źródła podawały, iż Ludgarda była córką Mikołaja kaszubskiego (Nicolai Cassubite) lub księcia kaszubskiego (ducis Cassubitarum). Było to nieporozumienie, co wyjaśnia O. B a l z e r (*op. cit.*, s. 244-245). Błędną identyfikację znajdujemy jeszcze u Długosza. Od Mikołaja kaszubskiego niedaleko do Jakuba Kaszuby, biorąc pod uwagę orientację w imionach *Rocznika kołbackiego*. Innym znanym interesującym tropem pozostaje osoba kasztelana rogozińskiego Jakuba. Kryterium imienia w tej sytuacji (i innych próbach identyfikacji zabójcy) zupełnie zawodzi.

⁶⁶ Święta Ludgarda, dziewica z Tongern (1182-1246), cysterka znana z daru uzdrawiania chorych i nawracania grzeszników, patronka Belgii.

⁶⁷ J. D a b r o s k i, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 69-70. Co do tego fragmentu *Rocznika*, biorąc pod uwagę kontrowersje dotyczące całości, istnieje w literaturze pewna zgodność.

zawarte w tym fragmencie. Mówił on na zakończenie o panowaniu i śmierci Henryka Głogowczyka w 1309 roku, pojawieniu jego synów i dwuletnim pokoju w Wielkopolsce. Według Brygidy Kürbis zapiski z lat 1296-1309 sporządzono w okresie, gdy urząd biskupa poznańskiego sprawował Andrzej Zaręba⁶⁸. Zwolennikiem tego poglądu był już K. Górski i tym tłumaczył brak w *Roczniku* wzmianki o udziale przedstawicieli rodu Zarębów w zabójstwie Przemysła⁶⁹. Wiele przemawia za tym, aby przychylić się do wniosków K. Górskiego i B. Kürbis. Andrzej Zaręba został biskupem w 1297 roku, a swą misję zakończył wraz ze śmiercią, prawdopodobnie w roku 1316⁷⁰. Godność pasterza diecezji poznańskiej zawdzięczał w dużej mierze Władysławowi Łokietkowi. Jeszcze jako kanclerz Andrzej wraz z krewniakami należał do najbliższego otoczenia Przemysła II. Ludzie ci znaleźli się w pierwszych szeregach zwolenników Łokietka, popierających uzurpację lub (jak kto woli) elekcję księcia kujawskiego. Zarębów podejrzewano o udział w zabójstwie ostatniego Piasta wielkopolskiego.

W tym kontekście jeszcze jedna okoliczność nakazuje ostrożność w pochopnym przyjęciu relacji *Rocznika*. Mam na myśli zeznania biskupa Jana Łodzi. W 1339 roku, w toku przesłuchań procesu polsko-krzyżackiego, Jan miał powiedzieć o śmierci Przemysła: „Quo mortuo proditonaliter interfecto in domo suo”⁷¹. Wagę stwierdzenia potęguje fakt, iż jest to jedyna opinia wydana niewątpliwie przez osobę publiczną, żyjącą współcześnie do tragicznych zdarzeń. Jest ona tym bardziej intrygująca, że wygłosił ją następca (nie bezpośredni) Andrzej na stolcu biskupim, człowiek, który z racji urzędu winien znać zapisy *Rocznika kapituly poznańskiej*. Niewątpliwy intelektualista i polityk, nie mógł nie poznać – niecodziennego przecież – dzieła swych poprzedników. Dlaczego zatem, miast powtórzyć informacje *Rocznika*, zdecydował się na tak dwuznaczne (lub jednoznaczne?) określenie okoliczności śmierci króla? Możliwe, że poznał powody mistyfikacji biskupa Andrzeja i nie widział konieczności kontynuowania fikcji⁷². Rewelacji *Rocznika* nie przyjęły inne źródła inspirowane z Wielkopolski, w tym tak istotne, jak *Kronika zbrasławska*⁷³ i *Rocznik Traski*⁷⁴. Z jakichś istotnych względów opowieści o rajdzie brandenburskim nie wzbudziły zaufania już u współczesnych.

Wyniki badań W. Kętrzyńskiego (*O rocznikach polskich*, RAU, t. XXXIV, 1897, s. 346), Davida i B. Kürbis na tym odcinku nie różnią się specjalnie.

⁶⁸ B. Kürbis ówna, *op. cit.*, s. 246-249.

⁶⁹ K. Górski, *op. cit.*, s. 175.

⁷⁰ W. Karasiiewicz, *Działalność polityczna...*, s. 83.

⁷¹ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. I. Zakrzewski, t. I, Poznań, s. 150.

⁷² Obiekcje wobec postaw biskupa Jana patrz: W. Karasiiewicz, *Działalność polityczna...*, s. 44-45; O. Halecki, *Ród Łodziów w wiekach średnich*, Lwów 1912, s. 92, 94; K. Potkański, *Lechici, Polanie, Polska*, Warszawa 1965, s. 477, przypis 2.

⁷³ *Petra Zitavského Kronika zbraslavská*, wyd. J. Emler, [w:] *Fontes rerum Bohemica-rum*, t. IV, Praha 1882, ks. I, s. 61: „Dux Calissiensis paulo post a suis occiditur”.

Próba podważenia wiarygodności zapisu nie oznacza uwolnienia margrabiów z podejrzeń o udział w spisku przeciwko Przemysłowi II. Pogląd o daleko idącym zaangażowaniu i odpowiedzialności Brandenburczyków za śmierć króla należałoby jednak zweryfikować. Sprawa odnalezienia winnych zabójstwa Przemysła II – jak sądzę – pozostaje otwarta.

Krzysztof Benyskiewicz

DIE TEILNAHME DER BRANDENBURGISCHEN MARKGRAFEN AN DEM MORD
AN PRZEMYSŁ II. IM LICHT DER RELATIONEN IN *ROCZNIK KAPITUŁY POZNAŃSKIEJ*

Z u s a m m e n f a s s u n g

Eine konsequent getriebene Innenpolitik von Przemysł II. führte zu seiner Krönung. Die kurz andauernde Herrschaft von Przemysł II., die in Zukunft den Zerfall in Teilstaaten beenden könnte, endete mit dem Mord des Königs im Jahre 1296 in Rogoźno (Rogassen). Als eine reiche (grundsätzliche) Informationsquelle über den Verlauf und Hintergründe der Ereignisse in Rogoźno dient bis heute die Übermittlung in dem Jahrbuch für das Kapitel Posens (*Rocznik kapituły poznańskiej*), dessen Autor für den Mord an dem König die brandenburgischen Markgrafen und großpolnische Ritterschaft schuldig machte. Bei der Lektüre dieses Jahrbuches muss man doch zu der Überzeugung kommen, dass die Informationen über die Teilnahme von den Markgrafen an der Verschwörung gegen den polnischen König sich unglaublich und unwirklich anhören. Für diese Annahme sprechen viele Fakten, so zum Beispiel ist die Teilnahme des Otto V. des Langen an dem Anschlag sehr fragwürdig, es gibt außerdem keine rationale Erklärung für die Taten der Markgrafen und sogar ihre Anwesenheit in Polen in dieser Zeit wurde durch keine anderen Quellen beweist. Das Jahrbuch schweigt darüber hinaus über die Mittäterschaft der inneren Opposition an dem Anschlag und über die Vorteile, die die Brandenburger aus dieser Tat erreichen könnten.

⁷⁴ *Rocznik Traski*, wyd. A. Bielowski, [w:] MPH, t. II, Lwów 1872, s. 853: „6 Idus Februarii rex premislius maioris Polonie occiditur a suis militibus, videlicet Polonis turpiter”.